Nr. 9. Lwów, 11. Lipca 1876 — Wtorek. Rok I.

KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne, o god. 2. w południe.
Redakcja i Administracja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Prenumerata z przes. poczt. rocznie 14 złr. półrocznie 7 „ ćwierćrocznie 3 „ 50 c. miesięcznie 1 „ 20 „

Prenum. miejscowa wynosi miesięcznie 1 złr. ćwierćrocznie 3 „ półrocznie 6 „ rocznie 12 „

Numer pojedyńczy 5 centów.

Inseraty obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

Od wydawnictwa.

Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi na prowincji z przesyłka:

całorocznie	14 złr.
półrocznie	7 „
ćwierćrocznie	3 „ 50 ct
miesięcznie	1 „ 20 „

We Lwowie bez przesyłki:

całorocznie	12 złr.
półrocznie	6 „
ćwierćrocznie	3 „
miesięcznie	1 „

We Lwowie prenumerować można w głównej ajencji, w księgarni *Wł. Bełzy* w hotelu Żorża.

Telegramy
„Kroniki Codziennej.“

Belgrad 9. lipca. Ze źródeł urzędowych donoszą, że wojska serbskie posuwają się ku paszalikowi Nowy Bazar. Archimandryta Duczicz spotkał się z nieprzyjacielem w piątek pod Nowowarosz; w sobotę atakował ufortyfikowane stanowiska Turków i opanował dwa szańce; następnie jednak musiał jeden z szańców opuścić gdy nieprzyjacielowi nadciągnęły liczne posiłki. Obecnie obozuje pod Nowowarosz. Pułkownik Czolakanticz ostrzeliwa Nowy Bazar. Kapitan Ilicz przeprawił się pod Ibarem pod Jarinje, wziął szturmem szańce tureckie, zdobył bydło, zapasy. Ilicz zagraża Mitrowicy, ostatniej stacji kolei żelaznej wiodącej do Saloniki. Alimpicz kazał pogrzebać 700 trupów tureckich, pozostałych na placu boju. Buletyn turecki o zwycięztwie odniesionem nad jenerałem Zachem jest mylny. Wprawdzie Zach atakiem swym nic nie osiągnął, ale doznał jednak żadnej klęski.

Wiedeń 9. lipca (prywatny). Na przemówienie deputowanych Wolfruma i Russa w Aussig, cesarz oświadczył, że bardzo zadowolony powraca ze zjazdu i że może zupełnie uspokoić pod względem utrzymania pokoju.

Wiedeń 9. lipca (prywatny). Nadeszła tu wiadomość o stanowczem powodzeniu Alimpicza pod Bieliną.

Wybory sejmowe.

Narady delegatów obwodowych odbyły się w sobotę i w niedzielę. Proponowano, aby narady odbywały się publicznie, ale wniosek ten upadł z powodów łatwych do pojęcia. Przedmiotem narad musiały być między innemi i środki taktyczne, które nie mogą być powszechnie wiadomemi. Wybrano zresztą komisję, która zredaguje sprawozdanie zjazdu i przeszle dziennikom krajowym. Dotąd wiadomo tyle, że zgodzono się na skompletowanie komitetu centralnego i wybrano nowych członków: ks. Adama Sapiehę, Tadeusza Romanowicza i hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Dochodzą nas wieści z powiatów, że niektórzy p. starostowie zaczynają już agitację za swoją kandydaturę z mniejszych posiadłości, a nawet z miast. Mamy nadzieję że zdrowy zmysł wyborców położy wcześnie koniec tej śmiesznej ambicji. Wszak stanowisko starostw przedstawia tak szerokie pole do czynienia dobrego, że krzesło poselskie tylko przeszkadzać im może.

Zjazd delegatów.

Wczoraj o godzinie wpół do dziewiątej wieczorem zgromadzenie delegatów wyborców zakończyło swoje obrady. Zanim będziemy mogli podać rezultat tych narad — niech nam wolno będzie skonstatować wielką ich doniosłość na cały dalszy rozwój naszego życia publicznego.

Pierwszy to raz, po zbyt długiej rozterce, zwolennicy różnych stronnictw politycznych znaleźli się razem pod wspólnym narodowym sztandarem, jako reprezentanci wyborców, lecz wybrani nie w imię stronniczych haseł, ale w imię jednej, a wspólnej wszystkim odcieniom narodowego obozu — sprawy narodowej... Zapomniano o zawiści i podejrzliwości wzajemnej, odrzucono na bok różnice przekonań politycznych, które, długoletnim jątrzone sporem, zamiast doprowadzić do zwycięztwa ktoregokolwiek stronnictwa, wyradzały tylko coraz ogólniejsze zwątpienie. Zgodzono się na wspólny program akcji wyborczej, na solidarną pracę, na wystąpienie w zwartym szeregu przeciw jawnym wrogom ojczyzny. Dobrze to wróży o dalszych czynnościach przedwyborczych, i jest nadzieja lepszej przyszłości. Komitet centralny znajdzie teraz niezawodnie posłuch w kraju, gorliwą pomoc w komitetach miejscowych.

Przyszła reprezentacja kraju, wybrana pod kierownictwem komitetu, będzie niezawodnie liczyć znaczniejszy, niż dotąd, zastęp mężów zdolnych spełnić trudne zadanie, przekazane sejmowi.

Oby tylko myśl, która przewodniczyła zebraniu delegatów, przyświecała i nadal komitetowi centralnemu i komitetom okręgowym, tudzież wszystkim obywatelom, którzy wezmą czynny udział w akcji wyborczej. Oby jak na zjeździe delegatów, stronnicze spory ustępowały zawsze wobec sprawy narodowej!

A potrzeba nam tej solidarności dziś więcej, niż kiedykolwiek, bo świętojurcy już dawno zorganizowali się i rozpoczęli akcję, a wiemy, że nie przebierają w środkach. Dołoży przeto stronnictwo moskiewskie niezawodnie wszelkich starań, aby dostać się w jak największej liczbie do sejmu i paraliżować jego czynności.

Walka będzie trudną, ale możem mieć wiarę w zwycięztwo, jeżeli z całą energją weźmiemy się do dzieła. Zajęcie ogólne sprawą wyborów już dziś jest wielkie, a wzrośnie niezawodnie i otucha, gdy wyborcy dowiedzą się o pomyślnym rezultacie zjazdu. Komitet centralny przeto powinien jak najrychlej zająć się zorganizowaniem komitetów okręgowych, i wszelkich usiłowań nie szczędzić, aby pozostały czas użyć korzystnie. Wszystko jeszcze da się powetować, a od patrjotyzmu członków komitetu centralnego możemy oczekiwać z pewnością, że przejmą się ważnością poruczonego im zadania.

(Z Poznańskiego).

Ruch pociągający za sobą całe masy ludności w zaborze pruskim, jaki ostatniemi czasy wywołany został represją rządu, znalazł, jak wiadomo, świetny swój wyraz na trybunach parlamentarnych Niemiec i Prus, w mowach posłów wielkopolskich i zachodnio-pruskich. Z tego powodu powzięto myśl wybicia medalu pamiątkowego na cześć koła poselskiego w parlamencie berlińskim, która to myśl szybko przyjęła się u ogółu ludności. Ażeby pamiątka nie była darem szczuplej części możniejszych, lecz od najniższych warstw wychodziła, ustanowiono tylko 5 fenigowe datki, większych składek nie przyjmują, a mimo to już stosunkowo znaczną złożono kwotę. Dzienniki poznańskie całe szpalty zapisują imionami tych pięciofenigowych dawców.

Jak daleko rząd pruski posuwa swoją wściekłość, świadczy fakt, że władze policyjne zaczynają już odmawiać polskim stowarzyszeniom pozwoleń na towarzyskie wycieczki i festyny.

Zjazd cesarza austrjackiego z carem w Reichsztadzie.

Oto są niektóre szczegóły zjazdu w Reichstadt, zestawione z ostatnich telegraficznych wiadomości. — Obaj monarchowie przybyli o godzinie 11tej minucie 10 rano. Przybycie to oznajmione było ludności strzałami z moździerzy. W czwartym powozie za cesarskim jechał hr. Andrassy w mundurze honwedów i ks. Gorczakow w surducie i w kapocie podróżnej. Monarchowie udali się bezzwłocznie do swoich apartamentów. O 12tej był objad na 46 nakryć. Car siedział między cesarzem a następcą tronu. — Na dziedzińcu przygrywała muzyka pułku ks. Jerzego saskiego. Po obiedzie ministrowie i monarchowie zeszli się na konferencję. Konferencja monarchów trwała przeszło godzinę. Zamek był zupełnie niedostępny dla publiczności. Podczas objadu nadszedł od cesarza Wilhelma telegram z powitaniem. O wpół do czwartej obaj cesarze w mniejszych mundurach wraz z następcą tronu spotkali swe pułki na dworcu w Lipie, gdzie tymczasem odbył się objad dla szt. marszałkowski pod przewodnictwem hr. Kińskiego, na który zaproszony był namiestnik, komendant krajowy i naczelne władze miejscowe. Cesarz austrjacki defilował kompanji honorowej przy odgłosie rosyjskiego hymnu. Przy wsiadaniu do dworskiego wagonu, car ustąpił pierwszeństwa cesarzowi austrjackiemu i następcy tronu. Gorczakow, wyglądający cierpiąco, był do wagonu wniesiony. Pociąg wyruszył o godzinie czwartej do Bodenbach. Tam monarchowie pożegnali się serdecznie. Cesarz ucałował cara trzy razy, ten znowu następcę tronu. Po kilku minutach nastąpił odjazd.

Z dyplomatów rosyjskich znajdowali się na zjeździe, oprócz Gorczakowa baron Jomini i Hamburger, tudzież sekretarz poselstwa rosyjskiego w Lodynie Dawidow.

Głosy dziennikarstwa
w sprawie wschodniej.

Dzienniki niemieckie naiwnie utrzymują jakoby Bismark z powodu zjazdu w Reichstadt nie oświadczyć, że pomimo życzliwości swej dla obu cesarzy, radby ażeby o ile to być może, pozostawiono go w spokoju co do kwestji wschodniej. A tymczasem prze-

Pogadanki psychologiczne
na tle dziejowem.

I.
Psychologja i historja.

Minęły już te czasy, kiedy nauka o duszy ludzkiej uważaną była za jednę z najbardziej abstrakcyjnych gałęzi wiedzy; kiedy przedmiotem jej był tylko człowiek idealny, oderwany od ziemi i od ciała, od przestrzeni i od czasu; kiedy prawiono o „czystym“ rozumie i o ideach wrodzonych, o bezwzględnej jaźni, która odbija się sama w sobie i o czystej woli, która sama sobie beztreściowe prawa nadaje.

Niedobitki starych systemów, tułające się jeszcze po mózgach, nie budzą już dzisiaj admiracji dla mistrzów, przez których bezwzględna idea przemawiać miała; i jeśli dziś jeszcze znajdzie się jakiś Niemiec, mający dosyć odwagi, ażeby wystąpić z teorją, której sam nie rozumie, to psychologowie przechodzą nad nim do porządku dziennego i co najwyżej jaki psychjatra znajdzie w takim objawie ciekawy materjał do studjów nad metafizyczną formą obłędu. Trudno o lepszy przykład w tym rodzaju, nad ten, jakiego nam V. A. von Staegmann w ostatnich czasach dostarczył. Gdyby chodziło o określenie, do jakiej kategorji zjawisk zaliczyć tego rodzaju pozostałości dawnych wieków, najwłaściwiej byłoby zestawić je z pewnemi utworami anatomicznemi, których obecność tylko historja rozwoju usprawiedliwia. Są to tak zwane narządy szczątkowe. Jakby przez zapomnienie pozostawia je przyroda u istot dzisiejszych. Niegdyś, w innych warunkach, narządy te odgrywały swą rolę życiową, były potrzebne, niezbędne nawet; — dziś są tylko wymownymi świadkami faz, jakie organizm przechodził, pamiątką po przodkach, wskazówką dla badacza.

Otóż takiemi to narządami szczątkowemi są w dzisiejszej epoce cywilizacji owi zapóźno urodzeni filozofowie, którzy niegdyś wywrzećby mogli wpływ pewien na rozwój oświaty, a dziś są tylko żyjącym zabytkiem archeologicznym. P. von Staegmann napisał olbrzymie dzieło p. t. „Teorja świadomości w istocie“ (Theorie des Bewusstseins im Wesen. Berlin, 1864). Tak piękny temat i tak obszernie opracowany! Zdawałoby się, że dwa te przymioty powinny były wystarczyć do wprowadzenia autora w towarzystwo współczesnych pracowników, tak gorliwie zajmujących się wszystkiem, co dotyczy kwestji świadomości. Tymczasem z górą dziesięć lat minęło, a z pracy p. Staegmana skorzystały dopiero kilku. Dlaczego? bo nikt dotychczas nie zrozumiał, o co właściwie autorowi chodziło. Tym, którzy się pytali, co on nazywa świadomością, odpowiadał n. p. w ten sposób: (muszę przytoczyć po niemiecku, bo język polski wzdryga się na tego rodzaju płataninę).

„Man kann vom Bewusstsein nicht viel mehr sagen, als dass es zur Beziehung in sich explicirte Moment seines Geistes der Selbstthätigkeit ist“ (str, 49). Tak więc, zdaniem autora, o świadomości nie wiele więcej można powiedzieć nad to co przytoczyłem — a przecież z takich zdań głębokich złożył on nie mniej jak 700 stronnic! Sposób rozumowania jest równie ciekawy: spróbujmy przetłomacz ć, nie ręcząc jednak za dokładność: „Ani twierdzą, ca, ani przecząca, lecz tylko bezwzględna subsistencja jest bezwzględnym podmiotem, jest ona dlatego właśnie że nie jest, że jest tymczasowo niczem, dopóki swojej jednostronności jednostronnością niezupełniać nie zacznie“ (str. 365).

Teraz już zrozumiemy, jakim sposobem tego rodzaju psychologja mogła być bardzo rozumną, „dlatego właśnie, że nią nie była“, ale zrozumiemy także i to, że taki język „naukowy“ mógł na zawsze odstręczyć umysły trzeźwe od filozofji i wzbudzić niechęć dla tych nawet terminów specjalnych, bez których żadna nauka, a więc i psychologja, obejść się nie może.

Przedewszystkiem jednak zapytajmy się, co za pożytek mógł wyniknąć z tego rodzaju łamańców metafizycznych?

Psychologja jest nauką o życiu duchowem. Czy może być coś ciekawszego dla człowieka, jak właśnie wiadomość o tajnikach tego życia, o jego różnych formach, odmianach, przejawach; o prawach rządzących układem myśli, kombinacją uczuć, powstawaniem pragnień i namiętności? Chcesz ująć życie twoje duchowe, codzienne, w jakieś ściślejsze karby prawidłowości, chcesz poznać ten tajemniczy mechanizm twej własnej myśli, otwierasz książkę — i znajdujesz w niej zamiast nauki, wyrazy tylko — zamiast przykładów z życia, abstrakcje — zamiast pożytku, zawrót myśli.

A stosuje się to nietylko do takich wyjątkowo patologicznych objawów; — i najrozumniejsi psychologowie długo pisali o duszy tak, jak gdybyśmy już wszyscy przenieśli się w krainę duchów i zapomnieli o wszystkiem, co nas żywymi ludźmi czyniło. Jeżeli mówiono o człowieku, to o takim który stał przed tobą bez ciała, który myślał bez mózgu, działał bez mięśni i czuł bez nerwów. Długo szukano homunculusa alchemików znalazł swe urzeczywistnienie w abstrakcyjnym człowieku filozofów. Nie miał on sióstr i braci, bo wyszedł z mózgu metafizyków, jak Minerwa z głowy Jowisza; nie miał przodków, ani ojczyzny, ani pia-

rwał swą kurację w Kissingen ażeby dziś właśnie udać się do Würzburga na konferencję z przejeżdżającym tamtędy swoim monarchą. Być może że po tej konferencji rozjaśni się nieco niemiecka polityka, o której krąży tyle sprzecznych przypuszczeń.

Zdumiewającą prawdziwie jest hipokryzja, z jaką dzienniki rosyjskie traktują sprawę turecko-serbską, którą przecież sama Rosja wywołała. **Golos**, oświadcza że zrzucenie tureckiej chorągwi z pałacu księcia Milana przed odjazdem tegoż było wielką niedorzecznością. Takie ogłoszenie niezawisłości utrudniło niezmiernie położenie mocarstw. **Petersb. wied.** mówią, że Rosja nie może w walce z islamizmem całą swoją przyszłość stawić na kartę. Okoliczności złożyły się tak niepomyślnie, iż wojna Rosji z Turcją niezawodnie wywołałaby koalicję w celu zabezpieczenia państwa tureckiego przeciw rosyjskim zdobywczym planom. — Coraz bardziej wychodzi na jaw że celem polityki gabinetu petersburskiego było na ten raz jedynie osłabienie obu przeciwników; w gruncie zaś Rosja tak samo jest nieprzychylną utworzeniu się silnego serbskiego państwa jak i Węgry.

Jakoż zaraz w parę dni po artykule powyższym **„St. P. Wied.“** znajdują sposobność okazać, jak chętnie chciałyby inaczej o Turcji przemawiać. Z powodu awantury, która zakończyła się zamordowaniem dwóch poddanych angielskich, — dziennik petersburski skwapliwie woła, że przecież może raz Anglja przyjdzie do przekonania, iż nie ma powodu ujmować się za wyuzdanem mahometaństwem. Zachowanie się takie inspirowanej prasy moskiewskiej wskazuje, że o ile Rosja radaby mieć wolne ręce do rozbioru Turcji, o tyle przy mniej sprzyjających konstelacjach politycznych, gotowa jest, ze spokojnem sumieniem pozostawić Słowian południowych ich własnemu losowi.

Pester Lloyd w bardzo wyczerpującym artykule zajmuje się zjazdem w Reichstadt. Konstatuje wielkie jego znaczenie i sądzi, że znajdujący się tam mężowie stanu nie łatwo dojdą do porozumienia. Ponieważ zresztą cała Europa przystała na zasadę nie mięszania się do serbsko-tureckiego sporu i najzupełniejsza neutralność z żadnej strony nie jest zagrożona, to wątpić trzeba by przyszło tam do roztrząsania kwestji europejskich. Wojna jest faktycznie zlokalizowaną i przypuszczać należy iż podstawą układów w Reichstadt będzie całość i nietykalność Turcji. Gdyby zaś przyszło do mówienia o ewentualnem zwycięztwie Serbów i ich sprzymierzeńców — czego według „Pest. Ll.“ będą dyplomaci unikać — to mówić się będzie w takim sensie, który w Belgradzie wielkiej radości nie sprawi; gdyż bardzo wątpliwem jest, by przystano na oddanie Bośnji i Hercegowiny wojującym książętom. Prędzej możnaby przypuszczać iż w pomyślnym razie układający się, zwrócą się do myśli berlińskiego memoraudum; to jest, że trzy cesarstwa jeszcze bardziej wzmocnią zasadę konserwatywną i przy wszelkich ewentualnościach zawarują sobie ostatnią decyzję stosownie do położenia rzeczy.

(Spisek na życie nowego sułtana).

Ostatnia poczta turecka przynosi ważne wiadomości, już poprzednio komunikowane telegrafem, że istnieć ma spisek na życie sułtana Murada V. Cały Konstantynopol wie i mówi o tem, „Correspondance Orientale“ umieszcza obszerny w tej sprawie artykuł, a przecież spiskowców ani ich przewódców nie mogą odkryć lub przynajmniej zapobiedz grożącym następstwom. Że sprzymierzenie istnieje, zdaje się być rzeczą całkiem pewną; zasadą wyjścia spisku jest zarzut, że sułtan nie odbył ceremonji przypas…nia miecza Osmana. Wspomniany wyżej artykuł „Corr. Orient.“ powiada między innemi: Tak długo, jak sułtan nie przypasał ceremonialnie miecza osmańskiego, nie ma on jeszcze żadnej władzy wojskowej, jest w opinji tylko cywilnym sułtanem. Wszyscy dotychczasowi panujący tureccy ceremonję w mowie będącą skwapliwie spełniali; czemuż ociąga się Murad? Utrzymują jedni, że z przyczyny choroby; sułtan atoli chory nie jest, cierpi tylko małe niedomaganie. Właściwy powód tkwi gdzie indziej. Po morderstwie ministrów przeszło 300 osób z pałacu byłego sułtana zostało uwięzionych. Z zeznań ich nic się nie dowiedziano, a jednak w pałacu sułtańskim czują niebezpieczeństwo, okolica mieszkania samego jest niepewną, i władca wiernych nie pokazuje się wcale publiczności. Utrzymują, że miejscowość, na której akt przypasania miecza winien się odbyć jest podminowaną. Na każdy sposób sprzysiężenie istnieje, a „Corr. Orient.“ twierdzi, że znaczna już liczba spiskowych z dniem każdym jeszcze wzrasta.

(Ceremonja przepasania mieczem w Stambule).

Pierwszych dziesięciu sułtanów z domu Osmana, począwszy od założyciela tej dynastji aż do Selima I. (roku 1512) nie znało tego obrzędu, który i dziś nie jest poczytywany za obowiązkowy; pomimo to zaraz po wstąpieniu na tron uznawano ich za władców państwa Osmanów. Dopiero Selim I. zaprowadził tę ceremonję i wszyscy następcy jego aż do dziś naśladowali go. Sułtanowi temu mianowicie poszczęściło się tak w jego wyprawie w styczniu 1517 roku przeciw władcy Egiptu Tuman-bejowi, że stolicę jego Kair zdobył szturmem i jego samego wziął do niewoli. Wskutek tego Tuman-bej musiał zrzec się tytułu Kalifa (następcy proroka), który dotąd tylko jedni władcy Egiptu byli uprawnieni nosić, jak również praw opiekuna świętych miast Mekki i Medyny; poczem Selim I., tytułujący się dotąd tylko sułtanem, ogłosił się następcą proroka i jednocześnie przybrał dwa tytuły: Kalifa i Emira-el-Muminina (księcia wiernych), kazawszy Szeikowi-ul-Islam przepasać się mieczem przodka Osmana. Co do samego ceremonjału przy przepasywaniu mieczem, to, ponieważ cała uroczystość jest prywatną sprawą sułtana, ceremonjał ten układa on sam ze swoimi kamerdynerami i ministrów rzecz ta bynajmniej nie obchodzi. Meczet Eyub poczytywany jest za najświętszy w Konstantynopolu i żaden niewierny, pod karą śmierci, nie może wchodzić do niego. Dodamy tu, że teraźniejszy Szeik-ul-Islam, który obecnie ma dokonać ceremonji przypasania miecza, był w roku 1867 w Wiedniu wraz z sułtanem Abdul-Azisem jako jego nadworny duchowny i bardzo wówczas pilnował, by nikt nie dostał się do przybyłego z sułtanem księcia, dzisiejszego Murada V.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Festyn strażacki na dochód stowarzyszenia ochotniczej straży pożarnej, zapowiadany oddawna, nareszcie w Niedzielę przyszedł do skutku, a nawet powodzenie miał wcale dobre. Publiczność licznie się snuła po ogrodzie, zkąd wn…sić należy, że i dochód powinien był wypaść nieźle. Dekoracja ogrodu odznaczala się wcale pięknemi transparentami, przedstawiającemi: 1) Monogram strażacki: Cztery W. (Wolni, Walni, Wierni, Wasi). 2) Straż ogniową w akcji pożarnej. 3) Herb polski. 4) Polonię, podług rzeźby K. Ostrowskiego nadto różkolorowe lampjony przyświecały zabawie. Loterja fantowa miała także licznych zwolenników. Z turniejów objętyc: programem zabawy, stosunkowo najlepiej wypadły wyścigi chłopców, którzy przynajmniej biegali z wytężeniem wszystkich sił, ku uciesze licznych widzów, wyścigi zaś welocypedowe zaprezentowały się całkiem niefortunnie, a produkcja strażaka „w ogniu“ zanadto flegmatycznie i bez życia. Bądź co bądź publika mogla się zadowolić, z wyjątkiem tych, którzy po kilkogodzinnem dopominaniu się i oczekiwaniu na posiłek w restauracji p. Wojtawickiego, odeszli głodni nic nie dostawszy, z powodu uslugi niżej wszelkiej krytyki.

Tenorzysta teatru lwowsk., p. Juljan Zakrzewski, który już w początkach swej karjery artystycznej odbywał wycieczki po większą gażę do Krakowa i napowrót, zerwał przed kilku dniami stosunek kontraktowy z dyrekcją tutejszej opery i wyjechał podobno do Pragi. Dowiadujemy się jednak, że dyrekcja dokłada wszelkich starań, by młodego tego śpiewaka, chociażby w sposób przymusowy nakłonić do powrotu.

P. Karol Kisielka, obywatel miasta Lwowa, przeznaczył 2000 złr. w 6 procentowych listach zastawnych na utworzenie dwóch stypendjów dla ubogich uczniów szkoły ludowej św. Marcina, urodzonych i zamieszkalych na przedmieściu Żółkiewskiem. P. Kisielka zastrzegł sobie dożywotne prawo rozdawnictwa, potem przejdzie ono na Radę miejską.

Śmierć przez utonięcie. Czeladnik blacharski z pracowni p. Bratkowskiego, niejaki N. Miśniakiewicz, poszedł wczoraj rano po wesoło spędzonej nocy do stawku Kamińskiego do kąpieli. Zamiast otrzeźwienia się jednak znalazł śmierć w falach, prawdopodobnie tknięty apopleksją.

Dyrektor poczt galicyjskich, wyjechać miał wczoraj ze Lwowa w podróż inspekcyjną. Zwiedzi on powiaty kołomyjski, stanisławowski i stryjski i zabawić ma w podróży dwa tygodnie.

Prezesowie oddziałów gospodarczych, odbywają dziś, w poniedziałek o godz. 11. konferencję, w lokalnościach towarzystwa gospodarczego.

Dziennik polski numer 155 został z nakazu c. k. prokuratorji skonfiskowany z powodu kroniki niedzielnej.

„Czas“ krakowski należycie zgromił ks. Stojałowskiego za nietaktowny jego występ na zgromadzeniu wyborców miasta Lwowa. Wdzięczni jesteśmy „Czasowi“ za to, bo naganę udzieloną z naszej strony, nazwanoby zapewne atakiem na wiarę.

Znakomity geolog, dr. Henryk Wolf, z Wiednia, przejeżdżał temi dniami przez Lwów do Tarnopola, w celu poszukiwań geologicznych w obwodzie tarnopolskim. Obywatelstwo okoliczne zechce zapewne korzystać ze wskazówek szan. profesora, który oświadcza się gotowym do wszelkiej usługi.

Proces o prawo autorskie. W Warszawie toczy się obecnie w trybunale handlowym sprawa wytoczona przez hr. Al. Fredrę, przeciw dwom dyrekcjom teatrów ogródkowych, o nieprawne przedstawianie na scenie komedji „Wielkie bractwo“, bez pozwolenia autora.

P. Bronisław Wołowski rozpoczął w Wiedniu wydawnictwo dziennika francuskiego p. t.: „Messager de Vienne“. Pierwszy numer już wyszedł i wypowiada w programowym artykule zasady postępowe i uczciwe. Sprawa polska będzie miała gorliwego przyjaciela w tym dzienniku, co nam poręcza osobistość redaktora. Dziennikarstwo wiedeńskie przyjęło dobrze pana Wołowskiego, tembardziej może być p. W. pewnym sympatji ze strony dziennikarstwa polskiego.

Dziennik rozporządzeń magistratu. Pod tym tytułem ma jeszcze w bieżącym miesiącu zacząć wychodzić pismo perjodyczne na wzór wiedeńskiego „Magistrats-Verordnungsblatt“, którego nazwa zresztą treść i cel tłumaczy. Redakcję powierzono p. Tadeuszowi Romanowiczowi, naczelnikowi miejskiego biura statystycznego i redaktorowi „Dziennika polskiego“.

Loterja liczbowa i jej skutki. Niezliczone już wyszermowano argumenty za zniesieniem loterji liczbowej, będącej jednym z główniejszych czynników destrukcyjnych w stosunkach ekonomicznych, naszej, zwłaszcza uboższych warstw ludności; wszelkie atoli wnioski dążące do usunięcia tak zabójczego źródła dochodów państwowych, obalano dotąd jednym motywem: krytycznym stanem finansowym, z jakim Austrja walczyć musi. Nie zwrócono uwagi na to, że ten sposób utrzymywania dochodów, jest zarówno nieekonomicznym i niepolitycznym, jak niemoralnym, osłabia bowiem czynniki produkcyjne, a tępiąc zamiłowanie pracy i ubożąc lud, osłabia także siły podatkowe państwa. Niestety, tak rząd, jak grający w loterję inne snać mają zapatrywania, jeśli je w ogóle mają, zwłaszcza ci ostatni; liczba bowiem wkładek loteryjnych wzrasta niepomiernie. Rok krachu w r. 1873, wyszczególnia się w tej mierze. Oto niektóre daty: W r. 1870 wynosiły wkładki loteryjne 74 miljony, w r. 1871 80 mil, (+ 6 miljonów) w r. 1872, 84 mil. (+ 4 mil.) w r. 1863 96 mil. (zatem + 12 mil.), w r. 1874 100 (+ 4 mil.). Wkładki więc powiększają się przecięciowo o 4—6 miljonów rocznie, rok zaś 1873 bryluje 12 miljonami! Interesujące jest przeciwstawienie wygranych: wysokość tychże wynosiła: w r. 1870. 1·06 miljona, w latach zaś 1873 i74 1·6 mil., więc w roku 1873 na 100 miljonów stawek było 1·06 miljona wygranych. I wbrew tak wymownym cyfrom, zastanawiającym jest objawem, że loterja jest oblężoną przez graczy! Zaprawdę, tylko społeczeństwo biedne może się dobijać w ten sposób. Na głowę w stosunku ludności wypada wkładek: w roku 1854 3·26 w r. 1864. 3·85, w r. 1874 już 4·73. Z wygranych wypada na głowę ludności: w r. 1854 59 ct. w. a., w r. 1864 78 ct., w r. 1874 95 ct. Zatem przecięciowo jeden zlr. rocznie na głowę pochłania to licho loteryjne, a jak wiadomo, jestto haracz od najuboższych pod względem mienia i inteligencji mieszkańców, którzy się grze w loterję liczbową oddają stale. Przecięciowa wkładka jednorazowa przedstawia od głowy: w r. 1854 18·18 ct. w. a., w r. 1874 20·17 ct. Dochód czysty z loterji liczbowej przedstawiał w r. 1854 cyfrę 10·6 miljonów złr., o dwa dziesiątki lat później, w r. 1874, wynosi dochód czysty już 20·2 mil. złr. a …ięc blisko dwa razy tyle. Pod względem podzi… na prowincje najwięcej w Austrji niższej wypadało w r. 18741 9·49 złr. stawek, najmniej w Dalmacji, bo tylko 0·52 zlr. na głowę. W r. 1874 w całej Austrji współdziałało w tej zacnej operacji 3576 kolektorów, a odbyło się 216 ciągnień.

Grad i Pożar. Nawałnica z gradem zrządziła 1. lipca znaczną szkodę w ziemiopłodach gminy Pleśnian w Złoczowskiem. W Iwaszowie wybuchł 30. czerwca pożar w szopie włościańskiej, ogarnął dom i budynki gospodarcze sześciu włościan tamtejszych. Szkoda wynosi przeszło 3000 zlr. a nie była ubezpieczona.

Treść numeru 28. Szczutka: „Za Vieru i Otcovinu, wiersz. — „Z teatru wojny“, oryginalna korespondencja „Szczutka“. — „Najnowsze telegramy z pola walki“. — „Skarga“ wiersz. — „Turecki święty“, elegja. — „Gogo“.

---

stunki, ani szkoły, bo był od razu doskonałym, i nie należał do żadnej rasy, do żadnego stronnictwa, do żadnej rodziny. Ciemny wieśniak, dziki ludożerca, idjota, kretyn, obłąkany, — których przecież przygarniał chrześcjanizm jako braci — nie znaleźli dla siebie miejsca w dziedzinie badań nad objawami ludzkiej duszy. A cóż dopiero mówić o jeszcze niższych formach życia u zwierząt! — Kiedy Locke pierwszy próbował zastosować do psychologji metodę porównawczą, śmiano się z niego i jeszcze taki Cousin, bardzo nad tem ubolewał, że Locke prawił mu o dzikich i o dzieciach, że przytaczał opisy podróżników. Dla panów metafizyków było to poniżeniem natury ludzkiej, chcieć objaśniać najwyższe czynności duchowe króla stworzenia, przy pomocy owych niskich zjawisk umysłowych u dzikich lub u zwierząt. Człowiek myślał, bo miał władzę myślenia; a zwierzę nie myślało, bo nie miało władzy myślenia; nie miało zaś jej, bo czemże w takim razie różniłby się człowiek od zwierzęcia?

W ten sposób rozstrzygano kwestje najzawilsze. Wszystko, co miało być zbadane, z góry już było wiadome z pism klasycznych lub z gotowego objawienia i chodziło tylko o to, ażeby jak najciemniej wypowiedzieć to, co wszyscy jasno wyobrażali.

Rzecz godna uwagi! wraz z postępem psychologji wykłady jej stały się jasne i dostępne dla większej liczby czytelników. Puste abstrakcje ustąpiły miejsca faktom z życia czerpanym, rozprawy nad istotą duszy — rozbiorom wzajemnej zależności zjawisk. I wtedy dopiero mogła być mowa o jakowymś pożytku ze studjowania dzieł psychologicznych. Korzystał z nich pedagog i powieściopisarz, lekarz i prawnik — każdy wreszcie kto nad sobą samym zastanawiać się umiał.

Co więcej, ponieważ przekonano się, że jedynie metoda porównawczo-historyczna może nas doprowadzić do istotnego poznania natury ludzkiej, zaczęto ją uważać nie w jednym typie i w najwyższym tylko stopniu rozwoju, lecz nadto w jej rozwoju dziejowym, w jej odmianach i przeobrażeniach, w jej czynach i w pomnikach jej działalności.

Tym sposobem do jedynej przedtem drogi badania, jaką stanowiła obserwacja wewnętrzna, czyli uważanie własnych myśli — przybyły dwa inne środki niemniej płodne a nieraz pewniejsze: obserwacja innych ludzi i rozważanie dziejów ludzkości.

Z jednej strony historycy spostrzegli, że dziejopisarstwo nie może i nie powinno być robotą kronikarską, że nie powinno obejmować tylko historji wojen i historji książąt panujących, lecz raczej dzieje umysłowe, moralne i ekonomiczne całych warstw społecznych, całego ludu — a z drugiej strony psychologowie czując potrzebę dopełniania własnych myśli spostrzeżeniami nad całem otoczeniem i nad całą historją tego otoczenia, zaczęli korzystać z tych materjałów jakich im statystycy i historycy dostarczali.

Na tej drodze przekonano się, że jeżeli istnieje historja psychologji, to niemniej istnieje także i psychologja historji. Myśli, uczucia i czyny, które indywidualnie uważane przedstawiają z pozoru prawie zupełną nieprawidłowość i chaotyczną różnorodność — uważane w całości, pod światłem statystyki i historji przybrały postać prawidłowo działających czynników, a tem samem ułatwiły nam zbadanie i samych jednostkowych objawów. Znajomość znów tych ostatnich objaśniała ze swej strony czyny historyczne. Przestano w nich widzieć wyniki kaprysu władców lub narzuconego z góry fatum, a natomiast poczęto odnajdywać w wypadkach historycznych te przyczyny i warunki, które z samej natury ludzkiej wypływając, w ciągu wieków i pod różnemi zewnętrznemi wpływami, przeobrażały się, łączyły i skupiały, tworząc te zmiany dziejowe, które nam historyk opowiada. Jakże objaśnić samo łączenie się ludzi w gminy i społeczeństwa, jeśli nie wspólnością pewnych potrzeb i rozwojem uczuć towarzyskich, których genezę tylko psycholog uzupełnić może? Jak objaśnić uczucia patrjotyczne, potęgę miłości i zawiści narodowych, wpływy wychowania i życia publicznego, a zarazem i sam ich charakter, jeśli nie za pomocą rozbioru tychże czynników duchowych jakie i dziś jeszcze działają?

Historyk zbiera dokumenty, wyjaśniające mu przyczyny nagłego przewrotu, takiego jakim była np. rewolucja francuska, ale czyż dokumenty te same przez się byłyby zdolne objaśnić przyczyny faktów, gdyby ich nie łączyło i nie ożywiało psychologiczne odczucie tych prądów myśli i życia, poprzedzających wypadki historyczne? Czy fakta takie jak zjednoczenie Niemiec, dają się usprawiedliwić dostatecznie samem przytoczeniem prób parlamentarnych, wojskowej przewagi i politycznego nacisku? Objaśniając je, historyk mimo woli staje się psychologiem i odsłania nam objawy rodowych sympatji, rodowych nienawiści, stan poezji i dziennikarstwa, filozofji i religji, ażeby we wszystkich tych objawach życia duchowego znaleść usprawiedliwienie tych przeobrażeń społecznych, które kronika jako nowe i nagle powstające zapisuje. Niemniej gdy chodzi o stosunki między narodami, historyk nie może się obejść bez studjów psychologicznych nad charakterami plemion, ich wierzeniami i obyczajami, ich literaturą i sztuką. Dopiero w świetle takich badań, wojna lub pokój, przestają być wypadkiem samowolnego układu monarchów lub ministrów, a stają się wynikiem szerszych i głębszych przyczyn często bardzo odległych, które i samą wolę rządzących objaśniają. Chcąc zrozumieć polityczny stan narodu,

„Powitanie ludzi dobrej woli na zjeździe delegatów“. — „Rozmowa wielkiego polityka i dyplomaty austrjackiego z naszym korespondentem“. — „Codzienne Menu zgłodniałego polityka“. — Rycina, „Gorczakow — Papkin“.

Warszawski „Wiek“ zaczyna od 9. b. m. wydawać dla zapełnienia przerwy z powodu niewychodzenia dzienników w niedzielę, „Nowiny niedzielne“, pismo tygodniowe, z programem obejmującym wszystkie działy zastąpione w „Wieku“.

Z Izby sądowej.

Fałszywe banknoty. Przyjaźń na ławce szkolnej zawarta trwa często do grobu. Stwierdzają to Emil Hlebowicki i Władysław Magurski, którzy przygotowywali się razem na nauczycieli ludowych, a następnie nie podobając sobie w trudach pedagogicznych, fabrykowali w spółce banknoty 5 reńskowe i razem siedzieli za nie w więzieniu, z tą tylko różnicą, że Władysław Magurski po trzyletniem śledczym więzieniu został wypuszczony na wolność w roku 1867 dla braku dowodów, zaś Emil Hlebowicki zasądzony został na dalsze trzy lata. Ostatni opuściwszy więzienie trudnił się jakiś czas rysowaniem dyplomów i drzew genealogicznych, w r. 1872 jednak odszukał starego przyjaciela Magurskiego, bawiącego podówczas w Ganczarach u włościanina Józefa Krzanowskiego, w charakterze nauczyciela domowego i dał się temuż nakłonić do powtórnego fałszowania banknotów. Do spółki tej przystąpił także chlebodawca Magurskiego, Józef Krzanowski któremu podobała się myśl łatwego wzbogacenia się, i urządzono podział pracy w ten sposób, że Krzanowski dostarczał wzorów i dawał lokal z wiktem dla wspólników, Hlebowicki rysował, a Magurski podjął się roli mieniania i puszczania w obieg.

Z początku — mówi Hlebowicki — rysowałem piątki, ale praca ta nie opłacała się, bo trzeba było pięć dni do wykończenia jednego egzemplarza; następnie podrabiałem dziesiątki, lecz i to nie wynagradzało należycie trudów, bo nad jednym banknotem pracowałem przez siedm dni; postanowiliśmy więc zabrać się do setek. Krzanowski wystarał się o wzór, a ja w dziewięciu dniach wykończyłem pierwszy falsyfikat. Później robota szła dość sporo, a Magurski mieniał wszystkie setki z łatwością. Dnia 22. października 1875 jednak nie udało się Magurskiemu zapłacić w restauracji Fedorowicza za wypite tamże wino fałszywą setką, jedynie z tego powodu, że kelner nie miał drobnych, a oficjał pocztowy p. Jurkiewicz do którego z prośbą o zmienienie się udał, kazał właściciela tej setki przytrzymać i odstawić do policji. Odtąd poczyna się zawikłanie sytuacji które całą spółkę fałszerską sprowadziło przed kratki sądowe. W ostatnich trzech dniach ubiegłego tygodnia odbywała się w tym przedmiocie ostateczna rozprawa. Hlebowicki, schorzały i znękany więzieniem przyznaje się z całą szczerością do winy i z goryczą wspomina o Magurskim, który demonicznym swym wpływem potrafił go po raz wtóry do zbrodni nakłonić. Krzanowski udaje niewinnego baranka, którego Magurski obałamucił, przedstawiając mu, że fałszowanie banknotów niemoże być ani na tym ani na tamtym świecie karanem, zaś Magurski wypiera się wszystkiego, twierdząc stanowczo że chociaż mieszkał razem z Hlebowickim, mimo to nic o fałszerstwie banknotów nie wiedział. Po przesłuchaniu licznych świadków i poszkodowanych, sąd przysięgłych uznał jednogłośnie wszystkich trzech podsądnych winnymi zarzuconej im zbrodni, wskutek czego Trybunał skazał Hlebowickiego na 12 lat, Magurskiego na 9 lat a Krzanowskiego na 4 lata ciężkiego więzienia.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 7go lipca 1876 r.: Pszenicy 70·29 kilogramów 6 zł. 92 ct.; żyta 68·43 kilogrm. 5 zł. 94 ct.; jęczmienia 58·50 kilogrm. 4 zł. 86 ct.; owsa 41·— kilogramów 4 zł. 45 ct.; hreczki 59·50 kilogrm. 5 zł. 55 ct.; prosa 74·— kilogrm. 5 zł. 04 ct.; grochu 78·— kilogrm. 6 zł. 83 ct.; soczewicy —·— kilogramów — zł. ct.; kukurudzy —·— kilogramów — zł. — ct.; fasoli 77·— kilogrm. 9 zł. 80 ct.; ziemniaków 80·— kilogrm. 4 zł. 42 ct.; siana 100 kilo 1 zł. 93 ct.; słomy 100 kilo 1 zł. 43 ct.; metr. kub. drzewa twardego 3 zł. 97 ct.; miękkiego 2 zł. 87 ct.

Miejski urząd targowy.

(B.) Ruch handlowy w ubiegłym tygodniu w ogóle był słaby. Handel spirytusem ograniczał się tylko na gotowy produkt i tylko dla miejscowej konsumcji; płacono po 15 zlr. 50 ct. za wiadro. Starej pszenicy mało kupowano i po największej części tylko dla własnych młynów, natomiast ożywiony był handel pszenicą przewozową, obecnie jest już na schyłku. Na nową pszenicę mały popyt; płacą po 8 zlr. za 100 kilo na stacji.

Na żyto wcale żadnego nie ma popytu. Rzepak płacą po zlr. 11 cnt. 50 za korzec na sierpień-wrzesień. Widoki zbioru są dobre. Ceny zboża w ogóle spadają.

Ruch towarowy na kolei Karola-Ludwika wynosił w ubiegłym tygodniu około 18,000.000 kiligramów. Transporty składały się ze zboża różnego rodzaju około 7,740.000, mąki i wyrobów mącznych około 330.000, nasion olejnych około 17.000, z drzewa budulcowego i t. p. około 750.000, z nafty i wosku ziemnego około 57.000, spirytusu około 13.000, jaj około 1,400.000, węgla kamiennego około 780.000 kilogr.. na resztę złożyły się różne towary, tudzież około 411 sztuk wołów, 6.146 sztuk nierogacizny i 34 koni.

Ruch towarowy na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej wynosił w ubiegłym tygodniu ogółem 6,365.100 kilogramów i 8.015 sztuk bydła, z czego przypada na ruch ku zachodowi 5,084.200 kilogr., 2.842 sztuk wołów, 4.922 sztuk nierogacizny i 251 sztuk różnego bydła, zaś na ruch ku wschodowi 1,280.900 kilogramów. Transporta składały się mianowicie ze zboża różnego rodzaju 2,436.400, mąki i wyrobów mącznych 217.200, spirytusu 21.600, z drzewa budulcowego, desek i t. p. 1,563.300, kamieni i wapna 586.400, węgli 92.300, produktów zwierzęcych 58.900 kilogr., na resztę złożyły się różne towary i bydło.

Ruch towarowy na kolei Arcyksięcia Albrechta wynosił w ubiegłym tygodniu włącznie z transportem przewozowym i z dowiezionemi przez inne koleje towarami ogółem 3,088.840 kilogr. i 1563 sztuk bydła. Na tę cyfrę transportu składały się następujące ważniejsze artykuły: zboża 15.886, mąki i produktów mącznych 17.736, drzewa budulcowego, desek i t. p. 1,728.520, nafty i wosku ziemnego 9.274, spirytusu 10.729, jaj 3.780, wapna 3.150, szmat 12.727, spodium 50.327, soli 64.373, węgli 10.076 kilogram.; na resztę zaś złożyły się różne artykuły, tudzież 38 sztuk wołów, 21 sztuk cieląt i 1504 sztuk nierogacizny.

Ruch towarowy na kolei Dniestrzańskiej wynosił w ubiegłym tygodniu ogółem 759.791 kilogr. i 127 sztuk bydła. Na tę cyfrę transportu składały się: nafty i wosku ziemnego 107.684, parafiny i świec parafinowych 11.454, zboża i mąki 143.558, spirytusu 41.166, drzewa 230.000, żelaza 13.255, mięsa 6.758, soli 52.360, skóry 1.715, kwasu siarczanego 22.000, węgli 20.935 kilogr., na resztę złożyły się różne inne artykuły, tudzież 43 sztuk wołów i 84 sztuk nierogacizny. „G. L.“

Ostatnie wiadomości.

Rezultaty zjazdu w Reichstadt są dotąd tajemnicą osłonięte. Dla domysłów dziennikarskich szerokie przedstawia się pole, a telegramy urzędowe donoszą naiwnie, że uśmiech zadowolenia na twarzy monarchów pozwala mieć nadzieję pokoju.

Węgierskie dzienniki coraz namiętniej powstają przeciw polityce Austrji, a rząd węgierski dochodzi w postępowaniu swojem do barbarzyństwa; aresztowania i śledztwa w południowych prowincjach węgierskich mnożą się z każdym dniem. Uwięzienie deputewanego Miletisca wywołało wszędzie największe oburzenie i dowodzi, że Madjaryzm nie zawaha się użyć środków najbardziej represyjnych, w celu zgniecenia ruchów słowiańskich.

Cesarz austrjacki wyjechał z Pragi o godz. 8 wieczorem do Wiednia Arcyks. Rudolf do Monachium. Oficjalne przyjęcie miejsca nie miało; cesarza i następcę tronu powitali tylko wyżsi krajowi dostojnicy i wiceburmistrz na dworcu w Bubenc.

„Naplo“ donosi, że według wiadomości zaczerpniętych z kompetentnego źródła, na konferencji ministrów węgierskich z Andrassym wcale nie było mowy o ewentualności okupacji placu boju. Według „Hon“ monitory dunajskie pozostają pod Zemlinem. Dwie kompanje wojska które wymaszerowały z Zemlina do Mitrowicz oddano do rozporządzenia księciu Wrede.

Z Paryża donoszą iż jeden z tamecznych dzienników został urzędowo upoważniony do ogłoszenia następującej wiadomości: „Rząd rumuński chce zachować zupełną i bezwarunkową neutralność i czuwać nad tem, by ta powszechnie przestrzeganą była. Wszelką myśl o wojnie odrzuca on stanowczo.

Z Berlina donoszą do „Tagblt“, iż w tamecznych sferach dyplomatycznych stanowisko Gorczakowa poczytują za zachwiane. Zjazd monarchów w Reichstadt ma być decydującym pod tym względem. Jeżeli hrabia Andrassy wytrwa przy swej polityce pokojowej i jeżeli uda mu się wskutek pokojowego zwrotu odebrać rosyjskiemu kanclerzowi podstawę dotychczasowego jego powodzenia, to polityczną karjerę starego księcia można będzie uważać za ukończoną i w ciągu dwóch tygodni otrzyma on dymisję. Ale w tychże samych dyplomatycznych kołach nie zapoznają również tego, że i Andrassy ma przed sobą wobec bardzo poważnych wpływów trudne zadanie i lada błąd może jemu samemu również wyjść na złe.

O bitwie pod Raszką która zakończyła się wystąpieniem 2000 nizamów dochodzą ze strony Serbskiej następujące szczegóły: Dwie brygady armji drinskiej pod dowództwem majora Djoko Wlajkowicza i pułkownika Antonia Oreskowicza napadły od południa na tyły wychodzącego ze Zwornika oddziału Tureckiego, złożonego z 2000 nizamów, trzech taborów basszy-buzuków, dwóch taborów Arnautów i 600 czerkiesów. Powstała zawzięta walka na bagnety, która po wielkich stratach zakończyła się rozpędzeniem wojsk tureckich. Bardzo znaczna ilość wozów prowiantowych, dwa działa, wiele amunicji i przeszło 1000 karabinów wpadło w ręce Serbów. Turcy chociaż napadnięci znienacka bronili się mężnie. Nizami strzelali bardzo celnie. Pod majorem Wlajkowiczem zabito dwa konie i sam on otrzymał ranę, jednak do końca walki pozostał na czele swej brygady.

W izbie francuskiej toczył się ożywiony spór w przedmiocie wyboru bonapartysty Peyrusse. W obronie ważności jego Cassagnac ostro występował przeciw ministerstwu. Minister spraw wewnętrznych odparł zarzuty Cassagnaca, po czem wybór został unieważniony 344 głosami przeciw 139. Keller (legitymista) przy tej sposobności zastrzegał się co do oświadczenia Cassagnaca jakoby między bonapartystami i legitymistami panowało porozumienie i powiedział że porozumienie to dotyczy jedynie obrony zasad socjalnych.

Francuska ustawa gminna imponującą większością przyjęta została przez lewe centrum, umiarkowaną lewicę i przyjaciół konstytucji.

Telegram

otrzymany w chwili oddania dziennika pod prasę.

Wiedeń 10. lipca. Z Konstantynopola, w nocy, donoszą urzędownie, że wojska serbskie atakujące fortyfikacje Nowego Bazaru zupełnie odparte pozostawiły 500 zabitych i licznych rannych. W sobotę zaatakowali Serbowie Turków koło Sokidja i ponieśli zupełną klęskę. Stracili 200 zabitych, wiele broni i dwie armaty. Straty tureckie nieznaczne.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 8 lipca.

Jed. dług pań. w bnkn.	65·80	Londyn	184·—
„ „ „ w srebr.	68·80	Srebro	103·—
Losy pożycz. z 1860	110·75	20-frankówka	10·62
Akcje banku narod.	892 —	Dukat ces. men.	6·26
„ „ kredyt.	146·40	100 mark niem.	65·60

Wiedeń, 8. lipca, 10 godzina 50 minut:

Akcje Kredytowe	146·30	Akcje kolei K.-L.	205·—
„ Anglo-A.B.	71·—	„ „ Połud.	83·75
„ Unionbank	57·50	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: b. stałe.

Wiedeń, dn. 8 lipca, 2 godz. 30 min.

Akc. banku fr.-austr.	13·—	Węg. Ostbahn	32·—
„ węgier. kredyt.	121·75	Galic. Indemniz.	84·50
„ anglo-austr. B.	70·50	1864 Losy	129.50
„ Unionbank	57·25	Franco-Hung.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	205.50	Verkehrsbank	81·—
„ „ północnej	182.50	Tureckie losy	17·—
„ „ południowej	84.75	Baubank	9·—
„ „ alföldskiej	102·—	Staatsbahn	279·—
„ „ Elżbiety	154·—	Bankverein	59·—
„ „ lwow.-czern.	118·50	Wiener Bauverein	9.50
„ „ węg. półn.	102·—	Węgierskie losy	70·—
„ „ Rudolfa	108·—	Marki niem.	65.10
Wiener Baugesell.	13·—		

Usposob.: spokojne.

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	265·—	Staatsbahn	424·50
Akcje kredytowe	223.50	Kolej rumuńska	14·50
Lombardy	127·50	Austr. banknoty	153·10
Galicyjskie	79·—	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 67·80; Lombardy 163·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 8. lipca. Okowita 29·25—·—. — Buda-Peszt. Pszenica 9.95—10·15. Pszenica na jesień —·——·—. — Berlin Pszenica wrzesień październik 203·50, żyto loco 154, żyto na wrzesień-październik 157·—, okowita loco 49·20 — Szczecin. Pszenica na lip. sierp. 197·—, pszenica na jesień 203·—, rzepak 290·— mark.

trzeba przedewszystkiem poznać stan jego duchowy; instytucje danego społeczeństwa tłómaczą nam jego duchowy charakter i nawzajem ten ostatni wykrywamy za pośrednictwem pierwszych. Przesądy i wierzenia zabobonne mogły nieraz równie dobrze powodować zwycięztwo lub klęskę, jak rodzaj broni lub warunki gruntu.

Podobnież historyczne zabytki mowy, o ile z jednej strony wymagają pomocy psychologji, jeżeli je mamy ująć w całość racjonalną o tyle, z drugiej strony same wyświetlają nieraz kwestje psychologiczne, które bez nich hipotetycznie tylko objaśniać by można.

„Wartość pracy historyka — mówi zasłużony filolog Steinthal, podniesie się, Filologja i Historja zdobędą większą pewność i jasność, co więcej, badania te staną się zasadniczo głębszemi i poprawniejszemi, jeśli im psychologiczna podstawa przybędzie.“

Dziś jeszcze trwające uprzedzenie wielu wybornych filologów do mitologji porównawczej — mówi na innem miejscu tenże badacz — ma swą podstawę nie gdzie indziej, tylko w błędnych pojęciach o istocie mitów, religji i wogóle o duchu ludzkim w czasach pierwotnych, i tylko psychologja może w tym względzie racjonalne poglądy ustalić.“

Niechże więc wolno będzie i psychologji przyłożyć swój cement do owej wielkiej budowy dziejowej, jaką nam historycy z odłamków wiekowych odtwarzają. Buckle postawił już pierwsze zasady gruntowniejszego poglądu na historję; ale na nieszczęście olbrzymia jego praca nie była wolną od jednostronnych uprzedzeń. On i jego szkoła starali się nie tyle o objaśnienie historji za pomocą psychologji, ile raczej o sprowadzenie wszystkich faktów społecznych do przyczyn czysto fizycznych, jakie w otoczeniu działają.

Historycy ci zapomnieli, że przyczyny fizyczne działają na życie społeczne, historyczne, jedynie przez pośrednictwo duchowych czynników, że więc jeżeli fizjolog przyczyny fizyczne badać powinien, to dla historyka dość będzie, jeśli na samych psychologicznych prawach poprzestanie. W przeciwnym razie, dzieje będące wynikiem walki potrzeb, uczuć i myśli ludzkich, staną się raczej jakowymś martwym mechanizmem, z przyrodą z jednej, a społecznemi instytucjami i formami z drugiej strony, bez uwydatnienia owego pośredniego ogniwa, owego prawdziwego, najbliższego źródła historji, którem są duchowe siły ludzkości w ich rozwoju, w ich walkach i zwycięztwach.

J. O.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 8 lipca.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei gal. Kar.-Lud. po 200 zł.	204 —	206 —
„ Lwow.-Czern. „ 200 „	117 —	119 —
Banku hipot. galic. „ 200 „	217 —	219 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	210 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	85 80	86 50
„ „ „ 4% „	78 75	79 50
„ „ „ 5— „	85 80	86 50
Banku hipotecz. gal. 6%	87 30	88 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	94 —	95 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6— los w 15 lat.	90 50	91 50
Towarz. kredytowe miejsk. 6— losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 25	85 25
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	90 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	17 —	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	6 05	6 20
„ cesarski	6 15	6 25
20-frankówka	10 46	10 60
Półimperyał rosyjski	10 60	10 80
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 75
„ „ papierowy	1 68	1 70
100 marek niemieckich	64 —	65 50
Srebro	102 —	104 —
Wiedeń, 7 lipca.		
5% zjedn. dług. państw. bank.	64 65	64 80
„ „ „ srebr.	68 —	68 20
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	101 —	102 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	71 25	72 50
„ „ „ galicyjskie	84 75	85 50
„ „ „ bukowińskie	83 50	84 50
„ „ „ siedmiogr.	71 —	72 —
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	100 —	101 —

	dają	żądają
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	— —	— —
4% galicyjskie	78 —	— —
5% „	86 75	87 50
6% galic. zakł. kred. włośc.	94 50	95 50
5% węgierskie listy	85 50	85 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	247 —	249 —
„ „ „ 1854	105 —	105 50
„ „ „ 1860	110 75	111 —
% losów pożyczki austr. pań. z roku 1860	117 50	118 50
Losy pożyczki z roku 1864	129 —	129 25
„ prem. pożyczki węg.	68 75	69 25
„ Comorente	18 50	19 25
„ kredytowe	154 50	155 50
„ żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
„ księcia Salm	40 —	41
„ „ Palfy	29 50	30 —
„ „ Klary	29 25	29 75
„ hr. St.-Genois	28 75	29 25
„ miasta Budy	26 —	28 —
„ księcia Windischgrätz	23 —	23 50
„ hr. Waldstein	23 —	23 50
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400 franków	16 75	17 —
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narodowego austr.	845 —	847 —
Zakładu kredytowego	143 —	143 25
Żeglugi parowej na Dunaju	358 —	360 —
Kolei północnej Ferdynanda	1764	1768
„ rządownej fr. a	273 —	274 —
„ zachodniej c. Elżbiety	150 —	151 50
„ południowej	82 —	82 25
„ galicyjskiej	201 50	202 —
„ czerniowieckiej	115 —	116 —
„ Albrechta	40 50	41 50
„ węg.-półn.-wschodniej	97 —	97 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	106 —	106 50
„ alföldzko-fiumańskiej	101 —	103 —
„ koszycko-bogumiń.	— —	— —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	180 50	181 —
„ wschodnio-węgierskiej	30 50	31 —

	dają	żądają
Kolei austr.-półn. zachodniej	130 —	132 —
„ Franciszka Józefa	133 50	135 —
Banku anglo-austryackiego	70 75	71 25
Zakładu kredytowego węgier.	119 25	119 75
Banku franko-austryackiego	12 50	13 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
galic. hipotecznego	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów leśnych	51 —	53 —
„ dla obrotu ogólnego	80 —	81 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	— —	— —
„ koszycko-bogumińskiej	64 —	65 —
„ państwowej St. 500 fr.	155 —	— —
Emisja z roku 1867	150 —	— —
„ południowej St. 500 fr.	115 75	116 25
Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m.k.	99 —	100 —
„ „ 100 zł. w.a.	94 —	95 —
„ „ w srebr. 5%	105 50	— —
„ południ. półn. niem. 5% na 100 złr. w. a.	— —	—
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar.-Lud. 300 zł. w.a. w srebr. 5% za 100	97 50	98 50
„ Emisja II.	93 50	— —
„ lwowsko-czerniowieckiej po 300 złr. (w srebrze 5% za 100 złr.)	76 50	— —
Emisja z roku 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 zł. w. a.	61 —	61 50
„ ks. Rudolfa 300 zł. w. a. w srebr 5% za 100 zł.	78 50	79 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzystwo pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	6 06	6 10
„ „ obrączkowy	— —	— —
20-frankówka	10 29	10 31
Suwereny angielskie	13 05	13 15
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	102 20	102 40
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	—

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.